Nr. 283 Kraków, czwartek 12 października 1916. Rocznik XXV.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h., z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru pojedynczego 10 h
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie o godzinie 6 wieczorem.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Fach pocztowy na listy Nr. 166.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: ul. Gołębia L. 2. I. p. (Róg ul. Brackiej)
Telefonu Nr. 1354.
Konto czekowe 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 24 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Komunikat austryacki.

Wiedeń, 11 października.

Urzędowo donoszą 11 października:

Wschodni teren wojny: Na siedmiogrodzkim froncie wschodnim nie było żadnych szczególniejszych wydarzeń.

Koło Braszowa (Kronstadt) oczyszcza się obszar graniczny. Csikszereda znowu została obsadzoną. W górach Georgeny trwa opór nieprzyjaciela.

Na północ od Kirlibaby odrzucono nieprzyjacielski atak.

Włoski teren wojny: Bitwa na południowym skrzydle frontu Pobrzeża trwała dalej dniem i nocą i rozszerzyła się także na obszar na północ od Wippach aż do St. Peter. Na całym froncie między tą miejscowością a morzem atakowały bardzo znaczne włoskie siły. Nieprzyjacielowi udało się w kilku miejscach wtargnąć do naszych pierwszych okopów. Na południe od Nowaves zyskał on początkowo na terenie nawet w kierunku Jamiano. Atoli nasze przeciwuderzenia wyrzuciły Włochów wszędzie z powrotem. O poszczególne pozostałe w nieprzyjacielskiem posiadaniu kawałki okopów trwa jeszcze walka. 1400 jeńców pozostało w naszem ręku.

Działalność bojowa na froncie doliny Fleims osłabła. Włosi niczego tu w ostatnich walkach nie osiągnęli. Walka na Pasubio jeszcze nie jest ukończoną.

Południowo-wschodni teren wojny: U c. i k. wojsk nic ważnego.

Zastępca szefa sztabu generalnego *von Hoefer*, marszałek polny porucznik.

Wydarzenia na morzu.

Dnia 10 b. m. wieczorem jedna z naszych eskader hydroplanów obrzuciła skutecznie bombami wojskowe objekty w Monfalcone i Staranzano.

W nocy z dnia 10 na 11 b. m. zaatakowała z najlepszym skutkiem jedna eskadra hydroplanów urządzenia portowe, hangary i bateryе Vlory oraz znajdujące się tam nieprzyjacielskie okręty. Zauważono silne, daleko jeszcze widoczne pożary w mieście i pożar rezerwoaru oleju. Wszystkie samoloty mimo najgwałtowniejszego ognia obronnego powróciły z tych przedsięwzięć nieuszkodzone do swych stacyj podstawowych.

Komenda floty.

Adres

społeczeństwa polskiego do Józefa Piłsudskiego.

W całej Polsce i w koloniach polskich na obczyźnie zbierane są podpisy pod adresem, wyrażającym uczucia narodu polskiego i jego gotowość do czynu pod przewodem twórcy Legionów.

Do dnia 7 października wpłynęło przeszło pięćdziesiąt tysięcy podpisów z Galicyi i najbliższych okolic Królestwa, wśród nich wiele pod pieczęciami rad powiatowych, urzędów gminnych, urzędów kościelnych, rad szkolnych, zakonów, instytucyi kulturalnych, przemysłowych, komitetów N. K. N. i politycznych wszelkich odcieni ideowych.

Codziennie napływają dalsze podpisy, naogół wpłynęła dopiero drobna część arkuszy adresowych. Akcya jest scentralizowana w Krakowie, dokąd należy dostarczać podpisy do końca października. W początku listopada będą złożone w Muzeum narodowem w Krakowie.

Brzmienie adresu podamy jutro.

Działalność niemieckich łodzi podwodnych koło wybrzeży amerykańskich.

Kolonia, 11 października.

„Köln. Ztg." donosi z Waszyngtonu pod datą 8 b. m.: Do północy zgłoszono już sześć angielskich okrętów jako zatopionych. Wołania o ratunek za pomocą telegrafu bez drutu nadbiegają przez cały dzień. Wzburzenie jest olbrzymie.

Londyn, 11 października.

„Morning Post" donosi z Waszyngtonu: Z opowiadań wyratowanych wynika, że co najmniej dwie łodzie podwodne brały udział w atakach. Niektórzy oceniają liczbę łodzi podwodnych nawet na pięć. Z podróżnych storpedowanych parowców dotąd **wyratowano 220 osób.**

Jak słychać, części składowe łodzi podwodnych **sporządzono w Ameryce, zestawione je w nieznanem miejscu podstawowem dla łodzi podwodnych.**

Amsterdam, 11 października.

„Tijd" rzekomo dowiaduje się ze strony niemieckiej (?), że wystąpienie niemieckich łodzi podwodnych na drodze morskiej do portów amerykańskich należy do tego sprowadzić, iż **obecnie Niemcy rozporządzają podwodnemi okrętami zapasowymi, które w oznaczonych godzinach w poprzednio umówionych miejscach na pełnem morzu zaopatrują bojowe łodzie podwodne we wszelkie potrzebne materyały.**

Wojna światowa.

Ostatnie wiadomości.

„Kölnische Ztg." przytacza za „Russkoje Słowo", że rosyjski prezydent ministrów **Stuermer** otrzymał od cara urlop na **wyjazd dla odpoczynku.**

Jak donosi berlińska „8-Uhr-Abendblatt" mają na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego poszczególne stronnictwa złożyć **krótkie oświadczenie w sprawie łodzi podwodnych,** bez wnikania w szczegóły.

„Magdeburger Zeitung" donosi z Bazylei: We wstępnym artykule londyńskiego „Journal of Commerce" czytamy: Wielkie straty angielskiej floty handlowej doszły we wrześniu do **2 milionów tonn.** Działalność niemieckich łodzi podwodnych stała się od jakiegoś czasu katastrofalną.

Ponowne zawieszenie „Vorwärtsu" nastąpiło na podstawie stanu oblężenia a nakazane zostało przez wojskową naczelną komendę armii, która posiada obecnie dyktatorską władzę. Powodem zawieszenia był wstępny artykuł w niedzielnym numerze pt.: „Więcej demokracyi", w którym przypomniane były mowy i wnioski, postawione podczas wielkiego kryzysu politycznego w roku 1908, wywołanego wywiadem z cesarzem Wilhelmem.

Jak donosi „Neue Freie Presse", rząd niemiecki przedłoży w najkrótszym czasie parlamentowi nowe kredyty wojenne w wysokości **12 miliardów marek.** Wraz z tymi kredytami ogólna suma kredytów wojennych, uchwalonych rządowi niemieckiemu przez parlament wynosić będzie **62 miliardy marek.**

„Nationalzeitung" donosi, iż pogłoski o **kandydaturze poselskiej ks. Buelowa** są zupełnie nieuzasadnione.

Król grecki Konstantyn miał oświadczyć w rozmowie z politykami greckimi, iż obecnie będzie on ściślej aniżeli kiedykolwiekindziej trzymał się swojej polityki neutralności.

„Secolo" donosi z Aten, iż ententa przygotowuje już **trzecie ultimatum** do Grecyi, żądające rozbrojenia rezerwistów.

Prezydentem nowego **gabinetu japońskiego** został Terautszi.

„Nord. Allg. Ztg." zaprzecza twierdzeniu, jakoby niemieckie fabryki broni aż do ostatniego czasu dostarczały **broń Rumunii.**

Prasa włoska i francuska wyraża obawę, iż po ostatnich klęskach armii rumuńskiej **grozi zupełne rozbicie.**

Dwa prądy w Niemczech.

Mobilizacya sił parlamentarnych. — Niejasny dotąd ich podział.

Obrady poufne nad polityką zagraniczną, których widownią stała się komisya budżetowa parlamentu niemieckiego — a które poprzedzają posiedzenia plenarne tego parlamentu, wywołały znaczne ożywienie się wszystkich sił za- i przeciw kanclerskich.

Siły owe nie ustaliły się jeszcze, ponieważ w łonie pewnych stronnictw odbywa się na tym punkcie dalej jeszcze f e r m e n t.

Trzon frondy przeciwkanclerskiej tworzą, jak wiadomo, konserwatyści-junkrowie.

Za „patrona" swojego, do którego zwracają się pobożnie, uważają Tirpitza. Za pierwsze przykazanie — najbezwzględniejszą walkę łodziami podwodnemi z Anglią. Za grzech śmiertelny, który uprzedzić trzeba — wszelką próbę demokratyzacyi Niemiec.

Sprzymierzeńcami junkierstwa są: liczny zaciąg narodowych liberałów, oraz ewentualnie pomocnicy z centrum. To stronnictwo bowiem kituje wspólnotą wyznaniową (hasłem katolicyzmu) reprezentantów różnych klas społecznych, zaczem w wielu kwestyach ujawnia kurs niepewny.

Może lepiej od omówień przytoczyć obecne centrowe „credo", jak je formułuje dziennik centrowy „Tremonia":

„Nie przykładamy ręki — pisze ów dziennik — o ile są chęci obalenia kanclerza, za to, że rzekomo zanadto ubiega się o socyalistów. Nie współdziałamy, gdy chcą go obalić za to, że w sprawie walki łodziami podwodnemi rzekomo nie dość jest ostrym.

Troska o stanowisko kierownictwa Rzeszy wobec socyalistów jest chybioną i przedwczesną. Musi ona ustąpić na bok wobec innych, ważniejszych trosk doby obecnej. Jak zaś należy prowadzić walkę podwodną — tę sprawę chce centrum pozostawić powołanym instytucyom. Centrum stoi niezmiennie na gruncie, który swego czasu zajęło przez usta przewodniczącego swej frakcyi parlamentarnej, dra Spahna.

Z drugiej strony niema centrum żadnego powodu prezentować się jako przyboczna straż przy osobie obecnego kanclerza: osądza go zupełnie rzeczowo wedle jego czynów i jego **stanowiska wobec żądań partyi centrowej.** Jeżeli kanclerz Rzeszy oświadczy się za temi żądaniami, będzie go w tych sprawach popierało, jeżeli — przeciw, tedy będzie go zwalczało. Ale ponad wszystkiemi walkami, unosi się przed centrum troska o dobro narodu niemieckiego i ojczyzny, o konieczną rozwagę i zwartość w dzisiejszych ciężkich czasach"....

Z tego „credo" niczego pewnego dowiedzieć się nie można, jak ongi z „neutralnych" oświadczeń rumuńskich p. Bratianu.

Zdaje się, iż niektórym politykom centrowym dogadzałaby rola pośrednicząca pomiędzy obu wyraźnymi odłamami opinii, a to pod hasłem dobra narodu i ojczyzny, a za remuneracyą polityczną w formie poparcia przez rząd pewnych postulatów centrowych.

Jak niejasną jest bądź co bądź pozycya centrum świadczy fakt, że berliński „Tag" i „Lokalanzeiger" doniosły były, iż w ostatniej chwili przeciwnicy kanclerza uzyskali przez sukurs większości centrum przewagę, tak, że hasło bezwzględnej walki podwodnej liczyć może na większość w parlamencie niemieckim.

„Zentrum-Parlaments-Corresp." zaprzecza jednak tej wersyi.

W obozie zaś narodowych liberałów tu i ówdzie poczyna silniej nurtować niezadowolenie z ostrego antykanclerskiego kursu znacznej części własnej frakcyi parlamentarnej.

Niektóre pisma tego obozu wyrażają niesmak z powodu form tej walki. „Leipziger Tageblatt" potępia nieprzebierającą w środkach nagonkę antykanclerską, „Hannowersche Kurier" piętnuje ją ostro już w samym tytule artykułu, brzmiącym: „Wie lange noch?" jak owo „Quousque tandem", z mowy Cycerona, smagającej Katylinę.

W tych warunkach, powtarzamy, trudno przewidzieć, jaka wytworzy się ostatecznie kombinacya sił w parlamencie.

Trzeba jednak przypomnieć, iż opinia większości parlamentu, choć bardzo ważna, jako ilustracya nastroju odnośnych warstw społeczeństwa niemieckiego nie jest decydującą co do osoby kanclerza.

Niemcy nie posiadają bowiem rządów ściśle parlamentarnych i o usuwaniu ministrów decyduje nie votum większości parlamentu, lecz wola korony.

Z Czerniowiec.

Szczegóły rządów rosyjskich.

Jak pisze „N. Fr. Presse", pewien żołnierz rosyjski opisuje życie w Czerniowcach. W mieście panuje zupełny spokój. Po godzinie 7-mej wieczorem nikomu nie wolno przebywać na ulicy. Wieczorami miasto tonie w ciemnościach, mimo, że elektrownia funkcyonuje. Mieszkań, wychodzących na ulicę, oświetlać nie wolno. Tramwaj kursuje normalnie. Całe miasto zalane jest wprost kupcami rosyjskimi.

Bardzo dotkliwie odczuwać się daje w mieście brak chleba i mąki. Kilogram mąki pszennej kosztuje 70 kopiejek, jedno jajo 6 kopiejek, za kilogram cukru musi się płacić jeden rubel. Służbę bezpieczeństwa pełnią władze policyjne, które dawniej urzędowały w Królestwie Polskiem.

Z licznych kawiarni otwarte są tylko kawiarnie „Habsburg" i „Kaiser", które zazwyczaj są przepełnione.

Sytuacya wojenna.

Bitwa nad Sommą. — Odwrót Rumunów. — Walki w Dobrudży.

Po gwałtownym ogniu artyleryjskim przedsięwzięli Francuzi i Anglicy **nad Sommą** w ostatnich dniach cały szereg ataków piechoty na pozycye niemieckie. Na ogół — pisze Moraht w „Berl. Tagebl." — przełamanie frontu nigdzie się im nie udało, zdobyli oni tylko dalsze nieznaczne części terenu.

Pod La Sars wdarli się Francuzi 4 października do pozycyi niemieckich. Le Sars leży na głównej drodze Albert—Bapaume i Francuzom i Anglikom ogromnie na tem zależy, aby tutaj zyskać na terenie w kierunku północnym. Dnia 7 października wojska francuskie zdobyły samą miejscowość Le Sars. Dalej na południe spełzł na niczem atak, prowadzony na linii Rancourt—Bouchavesnes. Wojska generałów Boehna i Garniera odparły przeciwników w zaciętej walce zbliska na linii Fregicourt—Bouchavesnes Również nie udał się atak francuski między Lesboeufs a Bouchavesnes. Lecz dnia 7 października Francuzi i Anglicy ponownie podjąwszy atak wdarli się do części niemieckich pozycyi na północny wschód od Lesboeufs. Posunęli się oni również między Morval a lasem St. Sierre—Vaast.

W Paryżu z natężeniem nasłuchują potężnego huku dział, żywiąc płonną dotychczas nadzieję iż ostatnie sukcesy francusko-angielskie zwiększą się i staną się decydujące. Prasa paryska nazywa ufortyfikowany przez Niemców odcinek Bapaume „małym Gibraltarem" i przestrzega przed przedwczesnym atakiem piechoty.

Major Moraht pisze, iż prędzej wojska hiszpańskie zdobędą angielski Gibraltar, aniżeli Francuzi i Anglicy Bapaume.

Niemiecko-austryacka ofenzywa w Siedmiogrodzie rozwija się w dalszym ciągu. W obrębie Orsowy prawe skrzydło armii sprzymierzonych zyskało na terenie. W okolicy przełęczy Czerwonej Wieży i gór Wulkan odparli sprzymierzeni liczne ataki rumuńskie i opanowali wyjścia między górami Cziliner i Forganas. Pochód armii Falkenhayna ku Fogaras w dolinie Alty odbywa się w szybkim tempie. Armia ta przeszła już przez góry Persan i Las duchów i zajęła ważny punkt węzłowy dróg i linii kolejowych Kronstadt. Jednocześnie armia generała Arza wyparła północną armię rumuńską w góry Görgeny. Węgierscy huzarzy pospolitego ruszenia, zajęli ważny punkt węzłowy dróg Szekely Udvarhely, leżący w dolinie wielkiego Kokelu. Na ogólną sytuacyę na całym froncie wchodnim sprzymierzonych wywrą te zwycięstwa znaczny wpływ.

Na froncie Dobrudży prowadzoną jest w dalszym ciągu walka pozycyjna. Komunikaty rosyjskie i rumuńskie donoszą o postępach na tym froncie. Lecz wątpliwą jest rzeczą, czy te doniesienia są prawdziwe. Jak wynika jednak z komunikatu bułgarskiego z dnia 5 października pozycye bułgarskie zostały nieco cofnięte w tył. Prawe skrzydło Bułgarów znajduje się obecnie na linii Carabodża—Sofular—Amzatcza—Perveli. Lecz dalsze liczne ataki wzmocnionych wojsk rumuńskich i rosyjskich spełzły dotychczas na niczem.

Kronika wojenna.

Obrady komisyjne w parlamencie niemieckim Główna komisya parlamentu zebrała się na nowo. Poufne konferencye odbywały się w obecności kanclerza Rzeszy i sekretarzy państwa: Helfferich, Jagow, Capelle, Lisko i Raedern. Przemawiali mówcy konserwatywni, socyal-demokratyczni, robotniczy, zastępcy wszystkich frakcyi, należących do głównej komisyi, i także kanclerz.

Stany Zjednoczone a Niemcy. „Daily Telegraph" otrzymuje telegraficzną wiadomość z Waszyngtonu, że stosunek Niemiec do Stanów Zjednoczonych przez torpedowania w pobliżu wybrzeży amerykańskich zamącił się, ponieważ krążowniki brytyjskie na usilne żądanie Stanów Zjednoczonych cofnęły się z dróg żeglugi w pobliże wód amerykańskich.

Poseł niemiecki u Wilsona. Biuro Reutera donosi z Long Branch pod datą 9 b. m.: Hr. Bernstorff rozmawiał dziś z prezydentem Wilsonem i wręczył mu list cesarza. List ten był odpowiedzią na osobiste pismo Wilsona w kwestyi amerykańskiej **pomocy dla cierpiącej biedę ludności Polski.**

Po wizycie Bernstorffa u Wilsona oświadczono że **o pokoju nie było mowy,** natomiast prezydent poruszył w rozmowie ataki łodzi podwodnych na wybrzeżu Atlantyckiem.

Z komunikatu bułgarskiego. Na froncie rumuńskim wzdłuż Dunaju i w Dobrudży spokój. Na wybrzeżu morza Czarnego 5 rosyjskich okrętów wojennych ostrzeliwało port Iniada. Wzgórza Tatladczakoej były również ostrzeliwane przez nieprzyjacielską flotę.

Rosya na Bałkanie. „Russkija Wiedomosti" zaznaczają na podstawie informacyj zasiągniętych wprost w kołach wojskowych, że Rosya chce i musi za każdą cenę obstawać przy swym dawniejszym planie **przemarszu poprzez Dunaj.** Bez tego przemarszu, niech on już dokona się w takich lub innych warunkach, nie można wyobrazić sobie regularnego rozwoju wypadków wojennych na Bałkanie, o ile one mają być pomyślne dla Rosyi.

Napór Rosyi na Finlandyę. Piotrogrodzka „Rjecz" donosi, że wezwani zostali do Piotrogrodu generał-gubernator finlandzki, paru senatorów, a także gubernatorowie wyborski, nylandzki i boerneborski na wspólną naradę w sprawie **przyciągnięcia Finlandyi do bardziej czynnego udziału w obronie państwa,** a także ułatwienia dowozu do Rosyi wyrobów skórzanych finlandzkich i ryb. Wreszcie ma być wprowadzony **podatek** od dochodów przemysłu finlandzkiego na rzecz skarbu rosyjskiego a nie finlandzkiego. Zdaniem „Rjeczy" to wszystko wpłynie na **pogorszenie się** obopólnego stosunku rosyjsko-finladzkiego.

KRONIKA.

Kraków, środa 11 października.

Oszustwa wojskowe przed sądem. Rozprawa dzisiejsza rozpoczęła się przesłuchaniem jako świadka st. komisarza policyi dra Minasowicza, celem wyjaśnienia postępowania przy wydawaniu przez władze paszportów wewnętrznych i do podróży za granicę popisowym pospolitakom.

W dalszym ciągu rozprawy zeznawał oskarżony Franciszek Szymakowski. Akt oskarżenia zarzuca mu, że w licznych wypadkach wydawał pospolitakom oraz Rieserowi i Winzelbergowi, obok legitymacyi, karty przeglądowe i dowody ewidencyjne. Obwiniony podał szczegółowo sposób postępowania w wydziale wojskowym. Starał się przedstawić, że w większości wypadków działał legalnie.

Kapitan-audytor Żegarac: Do wydziału wojskowego przychodził cały Kazimierz, Chrzanów, Oświęcim, Wieliczka, Skawina i wszyscy „szwindlowali!" Jak pan mógł nic o nadużyciach nie wiedzieć?

Oskarżony: Nie wiedziałem, skąd przychodzili. Przeważnie pytali się o różne wyjaśnienia.

Oskarżony Roman Pudek do winy się nie poczuwa i podaje szczegółowo zakres swoich czynności urzędowych w biurze wojskowem magistratu.

W dalszych zeznaniach przyznał się Pudek, że agenci z Kazimierza poinformowali się o jego stosunkach finansowych i chcieli za niego zapłacić weksel. Formularze legitymacyjne wydawał w dobrej wierze, nie wiedząc, że zostaną one sfałszowane. Raz dostał od Urygi 20 koron za to, że włożył na jego polecenie kilka ewidencyjnych kart do zbioru dokumentów wojskowych. Również od Riesera otrzymał raz większą sumę za kilka legitymacyi.

O godz. 12'15 w południe rozprawę odroczono do jutra na godz. 8 i pół rano.

Ceny pieczywa w Krakowie. Onegdaj zjawiła się — jak już donieśliśmy — w prezydyum miasta deputacya cechu piekarzy z prośbą o podwyższenie ceny pieczywa, ustalonej przed kilku dniami przez magistrat. Żądania swe motywowali piekarze drożyzną mąki, dowozu, zwiększonemi znacznie kosztami opału i drożyzną robotnika. Deputacyę przyjął wiceprezyden p. Rolle, który oświadczył, że sprawa ta nie należy do kompetencyi magistratu, jest to bowiem zakres działania namiestnictwa, do którego piekarze zwrócić się powinni. Piekarze wnieśli zatem do namiestnictwa podania, które poprze ustnie delegacya, wysłana w tym celu przez cech piekarzy do Białej. Na razie utrzymują piekarze dawne ceny pieczywa.

Sprawa dodatku drożyźnianego dla nauczycielstwa ludowego. Na interwencyę deputacyi Związku nauczycielskiego do prezesa Bilińskiego w dniu 3 bm. wysłał prezes Koła polskiego depeszę do marszałka krajowego. Obecnie komunikuje p. Biliński następującą odpowiedź marszałka krajowego. Depesza prezesa Koła brzmi:

„Stanisław Nowak, prezes Związku nauczycielskiego, Kraków.

Według telegraficznej odpowiedzi marszałka krajowego odmowna odpowiedź ze strony ministerstwa skarbu już nastąpiła, a Wydział krajowy uczyni wszystko możliwe, ażeby nędzę nauczycielstwa złagodzić. Biliński m. p."

Treść tej odpowiedzi mogłaby niepoinformowanych zaniepokoić. Otóż trzeba wyjaśnić, że Wydział krajowy był przygotowany na odmowną odpowiedź w sprawie subwencyi, aby wówczas wystosować odpowiednią wymaganą przez c. k. rząd deklaracyę, która umożliwi uzyskanie funduszów na dodatek drożyźniany dla nauczycielstwa ludowego.

W ślad za tem powziął Wydział krajowy w dniu 6 b. m. następującą uchwałę:

Wydział krajowy przyznaje nauczycielom publicznych szkół ludowych Lwowa na rok szkolny 1916-17 jednorazowy wojenny dodatek drożyźniany w stosunku do płac zasadniczych, jakie pobierali bez dodatków w dniu 1 września 1916 roku według skali przyjętej przez sejm w uchwale z dnia 3 marca 1914 r. dla dodatku drożyźnianego, przyznanego za rok 1913, a mianowicie: a. pobierającym do 1000 koron włącznie 20%, b. pobierającym do 1400 kor. włącznie 15%, c. wszystkim innym 10% płacy zasadniczej bez dodatków. Wypłata dodatku drożyźnianego nastąpi jednorazowo z góry. Nie przyznaje się dodatku drożyźnianego: 1. nauczycielom, znajdującym się na posadach w Królestwie Polskim; 2. pełniącym służbę wojskową w randze gażystów.

Zygmunt Balicki.

IV.

Za namiestnikowstwa hr. Pinińskiego przeniósł się Balicki z Szwajcaryi do Galicyi. Wyzbywszy się socyalizmu, mógł to uczynić bezpiecznie. Osiadł w Krakowie i wraz z Romanem Dmowskim i Janem Popławskim, zamieszkałymi podówczas we Lwowie, prowadził robotę Ligi narodowej. Garstka, skupiająca się dokoła „Przeglądu wszechpolskiego“, niezmordowanie pracowała nad wytworzeniem sobie szerszego grona zwolenników. Dmowski, Popławski i Balicki stanowili tryumwirat, kierujący grupą wszechpolską. Z początku była to organizacya o programie walki czynnej z Rosyą, namiętnie zwalczająca próby ugody w zaborze rosyjskim i starająca się uświadomić narodowo tamtejszy lud wiejski. Ale w miarę wzrostu tej grupy przeobrażał się jej program: z orędowniczki walki czynnej stawała się ona coraz wyraźniej partyą frazesu nacyonalistycznego. Tryumwirat starał się do tego przeobrażenia dorobić odpowiednią teoryę. W tym względzie obok „Myśli nowoczesnego Polaka“ Dmowskiego palmę zasługi zdobył sobie „Egoizm narodowy“ Balickiego.

Pisał Balicki dość dużo książek socyologicznych, nie posiadających żadnego znaczenia w nauce; napisał nawet całą „Socyologię“, która również w dorobku nauki polskiej nie stanowi żadnej wartości. Te jego pisaniny nie czekały dopiero na pył zapomnienia, — nigdy bowiem nie cieszyły się poczytnością. Jedną tylko broszurą zdobył sobie Balicki rozgłos: osławionym „Egoizmem narodowym“. Niedawny anarchista, ścieśniający Polskę wyłącznie do granic etnograficznych, godzący się co najwyżej na „granice dobrowolnego ciążenia“, wystąpił w tej broszurze jako uczeń czarnosecińców rosyjskich i hakatystów pruskich, jako rzecznik kanibalizmu narodowego w jego najcyniczniejszej formie.

Tak więc program walki z przemocą potężnego gnębiciela przeobraził się w program brutalnego gnębienia słabszych. To nowe hasło stało się wyznaniem wiary założonego przez tryumwirat stronnictwa narodowo-demokratycznego i jego organu „Słowa polskiego“.

Dalszy krok na obranej drodze uczyniła narodowa demokracya w czasie ruchu rewolucyjnego w zaborze rosyjskim w latach 1905-6: ona, której punktem wyjścia było zwalczanie ugody z rządem rosyjskim, stała się stronnictwem tak ugodowem wobec caratu, że zbledli przy niej dawni ugodowcy. Balicki wykonał ten zwrot gładko: z konspiratora, głoszącego powstanie, stał się z magiczną szybkością „czynnikiem ładu“, wiernym poddanym carskim, stojącym „bez zastrzeżeń na gruncie państwowości rosyjskiej“, moskalofilem tak gorącym, jak był dawniej spiskowcem antyrosyjskim.

Dawniej ścigany przez policyę rosyjską, teraz pod osłoną swego nowego sztandaru bezpiecznie osiadł w Warszawie i tu był obok Dmowskiego najzagorzalszym siewcą trucizny moskalofilskiej w społeczeństwie polskiem, któremu ją wsączał w redagowanym przez siebie „Przeglądzie narodowym“, w „Gazecie warszawskiej“ swego przyjaciela Dmowskiego i w ustnej agitacyi.

Za moskalofilskie spustoszenie, dokonane w umysłach szerokich kół w Królestwie, najcięższe brzemię odpowiedzialności spada na Dmowskiego i Balickiego. Oni to obaj, którzy niegdyś głosili, że starają się wychować naród do czynu na wypadek nadejścia chwili dziejowej, wychowali społeczeństwo do bierności, do lęku przed czynem.

* * *

Z wiekiem wygasły w duszy Balickiego dobre pierwiastki, jakie być może tliły się w niej w młodości, natomiast wybujały najgorsze popędy, których zarodki nawet w czasie owej młodości górnej i chmurnej już się u niego przejawiały. Walkę z socyalistami polskimi, głoszącymi walkę czynną o niepodległość narodową, prowadził teraz Balicki w sposób wszelkich już skrupułów pozbawiony. Sam dawny mason, którego masońskie upodobania natrafiały zawsze na opór w szeregach socyalistycznych, zaczął teraz głosić, jak klerykał najobskurniejszy, że socyaliści polscy są masonami i że ich ruch niepodległościowy jest robotą wolnomularską...

Gdy wojna bałkańska zbliżyła widmo wojny austryacko-rosyjskiej, wówczas Balicki stał się wprost agentem rządu rosyjskiego. Jesienią roku 1912 zjechał do Galicyi celem propagandy moskalofilskiej. Z jego inicyatywy odbywały się w owym czasie w ratuszu lwowskim u wiceprezydenta Rutowskiego wspólne konferencye lwowskich polityków z wszystkich stronnictw; Balicki rozwijał tam program zbliżenia polsko-rosyjskiego. Gdy mu na to jeden z obecnych bryznął w oczy Chełmszczyzną, Balicki z zimną krwią oświadczył, że oderwanie Chełmszczyzny nie jest niczem złem, bo przecie i Chełmszczyzna i Królestwo Polskie pozostaną pod panowaniem rosyjskiem...

Ale najhaniebniejszym objawem zupełnego już znikczemnienia była jego napaść na związki strzeleckie. Mianowicie, gdy zostało wykryte szpiegostwo pułkownika Redla w austryackim sztabie generalnym, wówczas Balicki nie zawahał się zmyślić w złej wierze, napisać i wydrukować w gazecie endeckiej, że Redl był twórcą i kierownikiem organizacyj strzeleckich w Galicyi. To oszczerstwo, godne najbardziej spodlonego gadzinowca, rzucił Balicki na polski ruch strzelecki, aby go przedstawić jako robotę prowokatorską szpiega rosyjskiego i odstraszyć w ten sposób od organizacyj strzeleckich młodzież polską, zwłaszcza pochodzącą z zaboru rosyjskiego. Tę łotrowską próbę zohydzenia polskiego ruchu strzeleckiego napiętnował wtedy publicznem oświadczeniem w prasie komendant główny związków strzeleckich Józef Piłsudski.

Tem nikczemnem spotwarzaniem polskiego ruchu niepodległościowego przypieczętował Balicki dzieło swego żywota, wzniósł sobie niezniszczalny pomnik hańby i zatarł gruntownie wspomnienie, że i on był kiedyś Farysem.

Życiem swem całem dowiódł niepospolitych zdolności kameleońskich: z anarchisty potrafił się stać głosicielem czarnosecinnego „egoizmu narodowego“, z masona klerykałem, z austrofila moskalofilem, z polskiego spiskowca patryotyczno-powstańczego agentem rządowym rosyjskim...

W oswobodzoncj Polsce dla tak niebezpiecznego szkodnika narodowego miejsca nie było. To też z uciekającemi z Warszawy po stuleciu najazdu wojskami moskiewskiemi uciekł z Polski, jak przystało, i Balicki. Zmarł nad Newą i tam na zawsze pogrzebion został, na co sobie w zupełności zasłużył. Tam też wdzięczna Rosya pomnika wznieść mu zapewne nie omieszka.

Emil Haecker.

Rosya — przeciwko Polakom.

Ostre głosy prasy rosyjskiej.

Z Sztokholmu donoszą, że cała prasa rosyjska wszystkich odcieni zwraca się w ostatnich czasach **gwałtownie przeciw Polakom**, żądając od rządu, by natychmiast chwycił się przeciw nim **jak najostrzejszych środków represyjnych.**

I tak: „Rjecz“ rozwodzi się szeroko i długo nad zadowoleniem Polaków z rządów państw centralnych na terenach okupowanych.

„Nowoje Wremia“, skłonne zawsze do alarmów, donosi na podstawie pewnych swoich informacyj, że Polacy zbroją się do czynnego i decydującego wystąpienia przeciw Rosyi.

„Birżewyja Wiedomosti“ są zdania, iż Rosya zupełnie utraciła swój wpływ na Polskę.

„Dień“ domaga się od oficyalnych czynników rozbicia bloku polskiego oraz stworzenia gwarancyi, iż Polska nie stanie się destrukcyjnym elementem caratu.

„Russkoje Słowo“ oświadcza, że nie idzie o to, by w każdej poszczególnej fazie stwierdzać grożące niebezpieczeństwo, ale trzeba poczynić raz na zawsze konkretne zarządzenia zapobiegawcze.

Tyle prasa rosyjska, podczas gdy **równocześnie rząd odrazu przystępuje do represalii.**

Jak bowiem donosi petersburski „Kuryer Nowy“, ministeryum spraw wewnętrznych **zawiesiło ustawę,** dozwalającą polskim i litewskim stowarzyszeniom dobroczynnym i oświatowym na **używanie przy obradach języka polskiego.** Wobec tego obrady muszą być prowadzone w języku rosyjskim.

„Nowy Kurs“ przejawił się także i w tem, że rada szkolna w Tumenie **zabroniła otwarcia 5 polskich szkół ludowych,** gdyż ...stanowiłyby one konkurencyę dla szkół utrzymywanych przez ziemstwo.

Tak więc nietylko rząd, ale i prasa i samorząd — pomimo manifestów i obietnic po staremu, jak zawsze, są przeciw Polakom... Bo choć naiwni sądzą inaczej, u „taty“ przecież nic się nie zmieniło.

Uchwały czeskich socyalnych demokratów.

Pod przewodnictwem posła dra Smerala odbyła się w sobotę w Pradze wspólna konferencya zarządu klubu czeskich socyalno-demokratycznych posłów parlamentarnych i pełnego wydziału czeskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Po referacie posła Tusara powzięto następujące uchwały: Prezydyum klubu czeskich posłów socyalno-demokratycznych i pełny wydział czeskiej partyi socyalno-demokratycznej ogłosiły zaraz z początkiem wydarzeń światowych bezpośrednio przed wypowiedzeniem wojny dnia 26 lipca 1914 roku deklaracyę, domagającą się zwołania parlamentu. Naturalnie, iż czeska socyalna demokracya jak przedtem, tak i teraz **trwa przy żądaniu zwołania parlamentu.**

Jest ona za prawdziwym parlamentaryzmem z zupełną wolnością słowa i prasy, z nietykalnością posłów, z wpływem na egzekutywę, jednem słowem ze wszystkimi nieodzownymi warunkami wpływu i odpowiedzialności parlamentu.

Każda poważna akcya zmierzająca do tego celu, może liczyć na nasze najusilniejsze poparcie. **Za taką nie może być uważana akcya, podjęta w ostatnim czasie** na Węgrzech i u nas. Przeciwnie. Akcye te są w swych powodach i celach **zbyt niejasne,** aby nasza partya mogła wobec nich zająć inne stanowisko, jak tylko **wyczekujące,** ostrożne i **pełne rezerwy.**

Szczególnie uważa partya za niemożliwe zwołanie delegacyi bez parlamentu, delegacyi wybranych jeszcze w 1913 roku.

Z życia politycznego Warszawy.

Krótkie charakterystyki mowców warszawskich, których wyłoniła chwila obecna, podaje warszawska „Gazeta Nowa“.

Palmę pierwszeństwa wśród mowców oddaje **T. Szpotańskiemu,** pisząc o nim: „Ma zawsze dobrą, czasami świetną konstrukcyę przemówienia. Nie uderza odrazu w ton najwyższy, ale miarowo potęguje treść i formę, dochodząc sprawnie i z rozmachem do punktów kulminacyjnych, które — dodajmy — muszą wywoływać burze oklasków“.

Z innych mowców oddaje artykulik duże pochwały: **Arturowi Śliwińskiemu,** operującemu doskonałym stylem, tylko — zdaniem autora — mającemu zbytnią skłonność do patosu. Dalej: **Eugeniuszowi Śmiałowskiemu, Medardowi Downarowiczowi, Wacławowi Makowskiemu...**

W rzędzie mowców ludowych wyróżnia **Barlickiego** (PPS), mówiącego z niezwykłą werwą oraz znanego działacza ludowego **Nocznickiego,** który z nadzwyczajną prostotą przemawiać umie „do zdrowego rozumu“.

O **Wacławie Sieroszewskim** wyraża się autor charakterystyk tak: „Bardzo wytrawnym mówcą jest Wacław Sieroszewski. Daje zawsze treść nie banalną. Argumenty pogłębia wieloma przykładami historycznymi, które dobiera wysoce umiejętnie. Dobry przykład i zręczna analogia to jedna z największych zalet wiecowego przemówienia. Sieroszewski ma chwile doskonałego natchnienia. Porywając tłum, sam się daje porywać wytworzonemu nastrojowi“.

Poza działaczami politycznymi — dodaje w końcu autor charakterystyk — mamy też wielu zdolnych mowców. Naprzykład p. **Aleksander Zelwerowicz.** Nie posiada jeszcze dużej wprawy, ale zdobywa się chwilami na świetny aforyzm. Naprzykład: „Kto się nie budzi nawet wtedy, kiedy mu się obudzić wolno, ten nie jest już śpiochem, ale trupem“.

Obok mowców — potrzeba chwili powołała i **prelegentów politycznych.**

Tenże sam współpracownik „Gazety Nowej“ (podpisujący się: Obserwator) podaje sylwetkę jednego z tych prelegentów, publicysty **T. Grużewskiego,** który lapidarnie wypowiada różne gorzkie prawdy.

Obserwator przytacza, jako próbkę, charakterystyczną dla owego prelegenta, uwagi z jego niedawnego odczytu, dotyczące kierunków ugodowych:

Brzmią one tak w reprodukcyi Obserwatora: Konserwatyzm polski zmierzał nadewszystko do... spokoju, pragnął tego spokoju za wszelką cenę. Świat cały — rzekł p. Grużewski — mógł na to odpowiedzieć: Wasze żądania są nędzne, ale zarazem zbyt... wygórowane. Żaden, najpo-

tężniejszy nawet naród nie miał zabezpieczonego spokoju.

Anglia, potężne państwo, oddzielone obszarem wód od reszty lądu, ma dziś nad swoją stolicą Zeppeliny. Nie ma spokoju. Tak samo wszystkie silne narody świata. Cóż to tedy za żądanie ze strony narodu, który chce być jedynym wyjątkiem? Program spokoju był więc programem utopijnym i bezmyślnym. Przykładów takiej bezmyślności można, niestety, aż nadto wiele przytoczyć z dziejów tego odłamu polityki polskiej.

Powtarzając te uwagi, jak je naszkicowała „Gazeta Nowa“, podkreślamy tylko, że już autor ich stopniował swoje wrażenia wedle miary oratorstwa a nie jakości programów.

Komunikat niemiecki.

Berlin, 11 października.

Urzędowo donoszą 10 października:

Zachodni teren wojny: Grupa wojsk bawarskiego następcy tronu Ruprechta: Także wczoraj nieprzyjaciel przeważnie w godzinach wieczornych i nocnych wykonywał silne ataki na wielkim froncie bojowym między Ancre a Sommą. Wszystkie pozostały bez skutku. Próby ataku francuskiego na wschód od Vermandovillers zostały udaremnione.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Z obu stron Mozy żywe walki artyleryi i walki miotaczami min.

Wschodni teren wojenny: Front wojsk generała poln. marszałka ks. Leopolda bawarskiego: Koło Ostrowa nad Stochodem (na północny wschód od Łucka) wyrzuciliśmy Rosyan z wysuniętego naprzód stanowiska i odparliśmy kontrataki. Na zachód od Łucka nie było żadnej czynności piechoty. Niemieckie oddziały szturmowały z zupełnie drobnemi własnemi stratami wieś Herbutów na zachód od Narajówki, pojmały 4 oficerów i 200 żołnierzy i zdobyły kilka karabinów maszynowych.

Front wojsk generała kawaleryi arcyksięcia Karola: W Karpatach rosyjskie kontrataki rozbiły się przed naszemi pozycyami koło Baby Ludowej, wziętemi dnia 8 bm.

Zdobycie 25 dział rumuńskich pod Kronsztadtem

Siedmiogrodzki teren wojny: Na froncie wschodnim posunęliśmy się wszędzie naprzód. Wymuszono wyjście z gór Hargitta i Barol ku górnej i dolnej Csih (dolina Aluty). Z obu stron Kronsztadtu zwycięskie wojska napierają ostro na pobitych Rumunów. Dotąd z 3-dniowej bitwy pod Kronsztadtem sprowadzono 1175 jeńców, 25 dział, w tem 13 ciężkich, liczne wozy amunicyjne i broń, nadto zdobyto 2 lokomotywy i przeszło 800 wagonów przeważnie załadowanych żywnością. Według zgodnych doniesień wszystkich wojsk, nieprzyjaciel poniósł bardzo ciężkie krwawe straty. Na zachód od przełęczy Wulkan wzięto górę graniczną Negrulu.

Bałkański teren wojny: Grupa wojsk generała marszałka polnego Mackensena: Położenie niezmienione.

Front macedoński: Nieprzyjaciel prowadził dalej swe ataki na wojska bułgarskie w łuku Czerna. Koło Skociir osiągnął on małe korzyści, zresztą wszędzie został odparty.

Pierwszy generalny kwatermistrz: *Ludendorff.*

Z różnych stron.

Udaremniony zamach na hr. Tiszę. Wiedeńska „N. Fr. Presse“ donosi z Budapesztu: Przed sądem tutejszym odbył się w ostatnich dniach proces przeciw dwom młodym ludziom, z zawodu czeladnikom ślusarskim: Zoltanowi Iro i Janowi Zaborskiemu, którym akt oskarżenia zarzuca, iż postanowili wykonać zamach na węgierskiego premiera hr. Tiszę. Na rozprawie zjawił się tylko Iro, gdyż Zaborski w międzyczasie powołany został do wojska. Trybunał uznał oskarżonego winnym zbrodni spisku dla wykonania morderstwa i skazał go na 5 miesięcy i 29 dni więzienia.

Ziemniaki z Królestwa Polskiego dla Budapesztu. Wiedeńska „Zeit“ donosi: Na podstawie zarządzenia ministerstwa wojny zaopatrzono już miasto Wiedeń w dostateczną ilość ziemniaków. Obecnie to samo ministerstwo zezwoliło na dowóz 1000 wagonów ziemniaków z Królestwa Polskiego do Budapesztu. Pierwsze transporty nadejdą do Budapesztu w dniach najbliższych.

Życie w Warszawie. „Kuryer Warszawski“ pisze: Od pewnego czasu Warszawa żyje pod znakiem czynienia zapasów zimowych. Kończy się w polu sprzęt okopowizn, do stolicy ciągną długie sznury wozów konnych i wózków ręcznych z ziemiopłodami, nabiałem itd. Warszawa zaś, (ta, która ma jeszcze za co), skwapliwie gromadzi wszystko.

Na rogatkach czyhają o świcie spekulanci i skupują przywożone transporty. Towar na targach, obficie od świtu zwożony — to już druga lub trzecia ręka.

Dość dużo jest w Warszawie obecnie mięsa. Na miejsce zamkniętych kilkuset jatek, powstały miejsca sprzedaży cielęciny, wieprzowiny i baraniny w każdym niemal domu: w owocarniach, sklepach „wiejskich“, mleczarniach, itd. Ceny są, oczywiście, niesłychane. Za zające sprzedawcy w sklepach żądają po 5 rubli. Na wsi cena wynosi do 1 rb. 50 kop. **Zaledwie około 350% zysku. Cóż to znaczy w porównaniu ze zyskiem np. na cukrze?** Jarzyn i owoców obfitość. Ceny w ostatnich dniach nieco podskoczyły.

Dużo jest również nabiału. Mleko waha się w cenie od 20—25 kop. za kwartę. Sery twarogowe wiejskie po 40 kop. funt. Masło od 1 rb. 60 kop. do 2 rb.

Ameryka a Rosya. Do Rosyi wysłano amerykańską komisyę handlową, by zapoznała się z warunkami i stosunkami w handlu i przemyśle. Komisya ta zwiedziła już Kijów, a obecnie oczekują jej przybycia w Piotrogrodzie. Rosyjsko-amerykańska izba handlowa zamierza zużytkować olbrzymie trawą porosłe przestrzenie w północno-rosyjskich guberniach Ołonecka, Wołogdy i Archangielska do **hodowli bydła** na wzór amerykański.

Repertuar teatru im. J. Słowackiego.

Środa: „Żabusia“.
Czwartek: „Oj młody, młody“.

Repertuar miejskiego teatru ludowego.

Środa: „Księżniczka Czardasza“.
Czwartek: „Ludwik XI.“.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa. Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).